

Marek Wierzbicki,
Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej,
Wydawnictwo Trio, ISP PAN, Warszawa 2006, ss. 490.

Książka *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie* jest kolejną publikacją wydawnictwa Trio z serii „W krainie PRL. Ludzie, sprawy, problemy. Rzeczywistość PRL odczytana z akt, dokumentów, zapisów twórczości”. Publikacje z tego cyklu dotyczą najczęściej problemów peerelowskiej codzienności, głównie o niej też pisze Marek Wierzbicki.

Fakt, iż przez tyle lat po zniesieniu ograniczeń cenzury i otwarciu archiwów nie ukazała się monografia ZMP, wydaje się zaskakujący. To przecież ważny kawałek polskiej historii, do tego wydawałoby się wyrazisty i łatwy do ocenienia. Dopiero lektura omawianej pracy wyjaśnia, jak trudnym zadaniem była charakterystyka tej organizacji i jak bardzo nasze wyobrażenia różniły się z rzeczywistością.

Marek Wierzbicki przygotował pracę naukową i nie próbował wpisywać się w popularny dziś nurt sprowadzania realiów PRL do budzącego śmiech absurdu. Nie jest tu „śmieszno”, ale też niespecjalnie „straszno”, czego też moglibyśmy się spodziewać. Autor w dokumentach zobaczył kolosa na glinianych nogach, mieszkankę bezwzględności i słabości, realnej siły i udawania.

Choć rozmiary pracy zmusiły wydawnictwo do zwiększenia formatu grubego już tomu, ciągle możemy czuć niedosyt. Tyle wątków zastało, na ogół świadomie, pominiętych, tyle punktów widzenia nieuwzględnionych. Bo o ZMP można by napisać przynajmniej kilka takich książek, a Marek Wierzbicki proponuje nam swój tom, zapewne będzie nie tylko pierwszy, ale i podstawowy.

Autor nie miał żadnego dobrego wzorca, na którym mógłby się oprzeć. ZMP był organizacją tak kontrowersyjną, że nawet za czasów PRL nie pisano o nim wiele. Ukazała się jedna monografia, trochę prac o charakterze regionalnym, a ich autorzy skupiali się na szczegółowym opisywaniu struktur, zestawianiu tabel z danymi liczbowymi, kronikarskim przedstawianiu faktów. Marek Wierzbicki

całkowicie odrzucił ten sposób przedstawiania tematu, z tysięcy informacji potrafił wyłowić te oddające specyfikę organizacji.

Książka przeznaczona jest dla odbiorcy dobrze znającego dzieje PRL, nie ma tu rozdziału wprowadzającego w wydarzenia i klimat epoki, co nie oznacza oderwania od kontekstu historycznego. Autor rozpoczyna od opisanego procesu unifikacji ruchu młodzieżowego, którego efektem było powstanie ZMP w lipcu 1948 r. Kto nie zna historii tego ruchu, musi sobie doczytać, bowiem zabrakło tu miejsca na bliższe przedstawienie organizacji, których członkowie zostali włączeni do nowego związku, wyjaśnienie, na czym polegały tradycje, do których często się odwoływano. Poznajemy za to kulisy owej integracji, wymuszonej odgórnymi decyzjami politycznymi. Oszczędzona została nam szczegółowa analiza założeń i dokumentów programowych – autor na kilkunastu stronach opowiedział o nich, wyłapując najważniejsze momenty. To zaleta tej pracy – ukłon w stronę czytelnika, ale też proporcja odpowiednia do rzeczywistego znaczenia głoszonych haseł.

Chronologiczny opis rozwoju i funkcjonowania ZMP aż do momentu pojawienia się znamion kryzysu w 1954 r., zawarł Marek Wierzbicki w jednym rozdziale. Niełatwa to lektura, przeplatają się ze sobą różne problemy – stanu liczebnego, zmian strukturalnych, szkoleń, podejmowanych akcji, ważnych wydarzeń w życiu organizacji. To dużo skondensowanych informacji. Na szczęście, tytuł każdego z rozdziałów, obejmujących jeden rok kalendarzowy, zawiera tezę dotyczącą jego specyfiki. Rok pierwszy to „budowa organizacji”, drugi – „ekspansja”, potem następują: „zastój”, „skostnienie”, „masowe akcje i kampanie” i wreszcie „próby naprawy”. Choć można się spierać, czy na pewno fazy te pokrywały się z kalendarzem, takie uporządkowanie i podsumowanie zagadnień wydaje się uzasadnione i bardzo ułatwia odbiór.

Po spełnieniu obowiązku przedstawienia faktów, Marek Wierzbicki mógł przejść do ciekawszej i będącej nowym elementem analizy wybranych przez siebie problemów. Na pierwszy ogień musiały pójść kwestie polityczne – mamy rozdział zatytułowany „ZMP w stalinowskim systemie władzy”. Wydawałoby się, że będzie to trzon całej pracy, tymczasem kwestiom tym poświęcona została najkrótsza, szesnastostronicowa część. Wynika to z faktu, iż autor ograniczył się tu do opisanego zasad i mechanizmów decydujących o kształcie stosunków PZPR-ZMP, a przykładami naszpikowana jest cała książka. Na określenie tych relacji użyto sformułowań: „ściska zależność”, „paternalizm” czy „symbioza”, przy czym to ostatnie wydaje się kontrowersyjne. Partia powołała do życia organizację młodzieżową, aby ta jej służyła. Symbioza to raczej układ bardziej równoprawny i możliwy do rozdzielenia. W pozostałej kwestii uczestnictwa ZMP w przedstawicielskich organach władzy (radach narodowych) oraz organizacjach

społecznych autor nie mógł stwierdzić niewiele ponad małe zaangażowanie i słabe wpływy, nie mające realnego znaczenia.

O życiu ZMP najwięcej mówią rozdziały poświęcone poszczególnym środowiskom: robotniczemu, wiejskiemu oraz szkolnemu i akademickiemu. Taka kolejność przedstawiania nie jest przypadkowa, odpowiada wewnętrznej hierarchii, choć nie udziałowi liczebnemu. Okazało się bowiem, że młodzi robotnicy, którzy mieli stanowić podstawę komunistycznego związku i nadawać ton, wcale się do niego nie garnęli. Przeglądając się obecności ZMP w zakładach pracy, autor dostrzega fałowe zmiany w zaangażowaniu i pozycji organizacji, z najdłuższą trwającą fazą minimalizacji jego znaczenia. Opiera się tutaj w dużej mierze na raportach pokontrolnych, a przytoczone przykłady brzmią przekonywująco. Za jedno z największych osiągnięć ZMP uznaje z kolei Marek Wierzbicki mobilizowanie młodzieży do produkcji, z czym organizacja najczęściej jest kojarzona. Dźwięczy w uszach *My z Zetempe, my pracy nie boimy się...*, widzimy ciężarówki wiozące młodych ludzi na wykopki, robotników walczących o wykonanie planu i, jak widać, nie jest to tylko efekt sztucznej propagandy.

Najliczniejsza grupa polskiej młodzieży – wiejska – do ZMP odnosiła się z dużą nieufnością, niechętnie wstępując w jego szeregi. Zadania, które były tu realizowane – wspieranie kolektywizacji, planowego skupu zboża, działalność kulturalno-oświatowa – nie przynosiły oczekiwanych efektów, chociaż Marek Wierzbicki podaje przykłady spektakularnych, a niekiedy wręcz groźną budzących działań (odbieranie chłopom zboża siłą, denuncjacje).

W tej sytuacji grupą, którą wypełniła szeregi ZMP byli uczniowie i studenci, często nakłaniani do wstąpienia bądź wręcz zapisywani bez pytania przez kierowników szkół albo liczący, że legitymacja związku ułatwi im przyjęcie na studia. To właśnie w szkołach miało się zacząć wychowanie „nowego człowieka”, a w sytuacji, gdy duża część nauczycieli z rezerwą odnosiła się do istniejącego porządku, potrzebna była poważna ingerencja i kontrola. Zadaniem organizacji było też motywowanie do lepszej nauki, współzawodnictwo w zakresie osiągniętych wyników. Przeglądając się działalności ZMP w tym środowisku, a zwłaszcza jej wynikom, autor doszedł do generalnego wniosku, iż organizacja ta „zdobyła dla komunistów duży obszar życia szkoły, lecz nie potrafiła zmienić świadomości większości uczniów” (s. 275). Wyjaśnić trzeba, iż od 1951 r. ZMP miał monopol na działalność w szkołach, gdyż zlikwidowano ZHP, tworząc Organizację Harcerską ZMP. Zrozumiała jest jednak decyzja Marka Wierzbickiego, aby nie rozwijać tego wątku, ograniczając się do kilku uwag. Bliższe naświetlenie tej kwestii wymagałoby bowiem dodatkowych badań i przedstawienia na tle historii ruchu

harcerskiego. Innym badaczom pozostawił też szerszą charakterystykę działającej pod skrzydłami ZMP Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”.

W tytule swojej pracy Marek Wierzbicki wyraźnie zaznaczył, że opowiadać będzie o organizacji oraz o jej członkach i ich charakterystyce statystyczno-społecznej poświęcił odrębny rozdział. Zadanie autorowi ułatwiło biurokratyzowanie ZMP i duża liczba przygotowanych przez jego pracowników ankiet, zestawień, sprawozdań. Dzięki temu był w stanie prześledzić nie tylko rozwój liczebny organizacji (w szczytowym 1955 r. liczyła ponad 2 100 tysięcy), ale też wiek, pochodzenie społeczne, wykształcenie i aktualne zajęcia jej członków. Ważne jest rozróżnienie na członków szeregowych, aktyw (20% szeregow) i aparat etatowy, bowiem dotyczy nie tylko formalnej pozycji w związku, ale też rzeczywistego zaangażowania w jego pracę. W tym miejscu autor zamieścił, z konieczności bardzo krótkie, podrozdziały dotyczące życia codziennego tych grup, czy raczej codzienności życia organizacyjnego. Jest to jeden z niewielu momentów, gdy patrzymy na zetempowców z bliższej perspektywy, poznając ich problemy (np. łączenie przynależności do organizacji z wyznawaniem religii), formy pracy organizacyjnej – zebrania kół, prace społeczne, potańcówki, warunki materialne i lokalowe.

Podkreślając rangę zagadnienia, Marek Wierzbicki wyodrębnił w osobny rozdział kwestię postaw politycznych członków ZMP. Dostrzegł w szeregach przykłady biernego i czynnego oporu wobec władzy, a nawet nielegalnej opozycji. Z materiałów UB wynika, że zetempowcy stanowili około połowy członków konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, których w latach 1949–1955 wykryto ponad tysiąc. Uczęszczali też na lekcje religii, śpiewali w chórach kościelnych, działali w organizacjach katolickich, co w oczach władzy uchodziło na demonstracje wrogiej postawy. Autor przytacza przykłady czynnego oporu moralnego, na przykład przypadki demonstracyjnego opuszczania lekcji w celu udania się do kościoła w dni świąt czy otwarte formułowanie swych krytycznych poglądów. Za opór bierny uznaje pewne zachowania zetempowców w ramach własnej organizacji – pomijanie kwestii ideologicznych i koncentrowanie się na działaniach o charakterze rozrywkowym albo zupełny brak jakiegokolwiek działania, ale także poza nią – wagary, niszczenie mienia społecznego, bikiniarstwo, chuligaństwo. Wydaje się, że w tym miejscu potrzebna jest spora ostrożność, bowiem tego typu działania można uznać za bierny opór wobec systemu, jeśli podejmowane były właśnie z taką motywacją. Zwłaszcza, że w innym miejscu Marek Wierzbicki, wysuwając ciekawą propozycję zmiany kryteriów odróżniających opozycję od oporu społecznego, proponuje by za ten ostatni uznać „każde działanie o charakterze społecznym, które nastawione

jest na obronę (np. wartości, stanu posiadania, prestiżu społecznego, głosu w sprawach ogólnospołecznych), a mianem opozycji określać działania o charakterze »ofensywnym«, wymierzone w system polityczny, zmierzające do jego modyfikacji, obalenia lub przejęcia” (s. 368).

Poświęcając sporo miejsca przejawom oporu w szeregach ZMP, autor nie próbuje nam wmawiać, iż była to postawa dominująca. Tą bowiem było przystosowanie, nazywane przez Marka Wierzbickiego jedną z najważniejszych strategii przystosowawczych środowiska ZMP. Podaje przykłady „dwojmyślenia” czy „podwójnej moralności”, na przykład łączenia przynależności do ZMP i Sodalicii Mariańskiej.

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jaka część członków ZMP działała z pobudek ideowych i faktycznie wierzyła w marksizm-leninizm, Marek Wierzbicki zaufał, wydaje się że słusznie, badaniom socjologicznym prowadzonym przez zespół Stefana Nowaka. Wynika z nich, że takich „prawdziwych zetempowców” było zaledwie około 10%, a to przez ich pryzmat długo patrzono na organizację. Nic dziwnego, że autor tej niewielkiej grupie poświęca sporo uwagi, ciekawie ją charakteryzując. To tu są ci gorliwcy i donosiciele, „młodzi gniewni” walczący z każdym przejawem religijności i czujnie przysłuchujący się każdemu słowu wypowiedzanemu przez nauczyciela; 10% to w pewnym momencie ponad 200 tys. ludzi, miało więc kogo zapamiętać społeczeństwo.

Konstruując swą pracę, Marek Wierzbicki nie zdecydował się ani na konsekwentny układ chronologiczny, ani na problemowy. W ostatnim rozdziale powraca bowiem do systematycznego relacjonowania wydarzeń i opisywania zjawisk towarzyszących schyłkowemu okresowi istnienia ZMP. Po lekturze poprzednich części nie dziwi nas faza kryzysu i upadku związku, autor przekonał nas, że był to kolos na glinianych nogach, wsparty na PZPR i drgania, początkowo całkiem niewielkie, stanowiły dlań poważne zagrożenie. Odwilż październikowa okazała się dla ZMP zabójcza, ale Marek Wierzbicki wskazuje, że szybko doszło do reinkarnacji – pod nazwą ZMS narodził się ZMP-bis.

Jako że tekst ten publikowany jest w „Studiach Podlaskich”, warto sprawdzić, czy z omawianej książki dowiemy się czegoś o regionie. Żadne z tutejszych archiwów nie znalazło się w grupie wybranych przez autora do kwerendy, o co nie można mieć pretensji. Pomimo to, województwo białostockie przywoływane jest dość często, zazwyczaj jako teren najsłabszej aktywności ZMP, co tłumaczone jest ogólną niechęcią miejscowego społeczeństwa do władzy i systemu. Białostocczyzna służy jako przykład niepowodzenia organizacji na terenach wiejskich, choć przywoływane są też udane akcje, między innymi w ramach egzekwowania obowiązkowych dostaw zboża. Sytuacja w miejscowym Zarządzie

Wojewódzkim potwierdza tezę o bałaganie, nadużyciach finansowych, brakach kadrowych wyraźnie widocznych w związku. Białostoczczyzna także mogłaby być przywołana przy omawianiu kwestii zaangażowania w ZMP młodzieży niepolskiego pochodzenia, ale to zagadnienie zostało ograniczone do problemu autochtonów na obszarze Śląska, Warmii i Mazur. Tymczasem okazuje się, że młodzież białoruska odnosiła się do ZMP z większą sympatią niż polska i była w wojewódzkiej organizacji nadreprezentowana. Z kolei miejscowi Litwini do komunistycznego związku, jak i całej nowej rzeczywistości, nastawieni byli wrogo.

Jak wielokrotnie wskazano powyżej, Marek Wierzbicki jest w swych wywodach przekonujący, jego warsztat, odczytanie i ogrom bazy źródłowej każą wierzyć jego słowom. Może jednak szkoda, że rzadko przywołuje słowa innych. W tej książce brakuje ludzi, nie padają prawie żadne nazwiska, prawie nie ma relacji (celowo zaniechał ich zbierania, wskazując na zbyt duży upływ czasu) ani fragmentów wspomnień. Nie znamy emocji ani tych, którzy działali w organizacji, ani tych, którzy na nią patrzyli. Autor oszczędził nam cytatów z referatów czy dyskusji, zapewne nudnych, pozbawiając jednak tym samym choćby próbki języka i klimatu epoki. Dla pełniejszego obrazu warto więc sięgnąć po opublikowany przez niego wcześniej wybór źródeł („*My z Zetempe...*”. *Upadek i likwidacja Związku Młodzieży Polskiej (1955–1957)*, opr. M. Wierzbicki, Warszawa 2004) czy choćby przypomnieć „Człowieka z marmuru”.

Wiele wątków, zaznaczonych w omawianej pracy, wartych jest rozwinięcia, może zrobić to kiedyś sam autor, na pewno o ZMP pisać będzie wielu innych. Jedno nie ulega wątpliwości – książka Marka Wierzbickiego to lektura obowiązkowa dla wszystkich zainteresowanych epoką stalinizmu w Polsce, tudzież problematyką wychowania młodzieży.

Joanna Sadowska